

Marian Jakóbiec

"Dziady" w przekładzie Beneszicia

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 38, 562-566

1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

odtworzenie atmosfery całości, a to, w wypadku arcydzieła, znaczy już bardzo wiele.

Chcąc jednak ocenić i wartość indywidualnych przekładów i ich doniosłość zbiorową, trzeba by przeprowadzić dokładną analizę całego tomu i wyniki jej rzucić na odpowiednie tło historyczne, na dzieje przekładów Mickiewicza w Rosji. Dopiero wówczas doszłoby się do wniosków poprawnie uzasadnionych. Bez dokonania jednak tej ogromnej pracy, dzisiaj już wolno zaryzykować przypuszczenie, że „Mickiewicz — Izbrannoje“ jest bardzo doniosłym krokiem ku upowszechnieniu znajomości dzieł poety polskiego w świecie czytelników zarówno rosyjskich jak słowiańskich, i poważną pracą literacką, budzącą najżywsze uznanie.

Julian Krzyżanowski

„DZIADY“ W PRZEKŁADZIE BENESZICIA

ADAM MICKIEWICZ: *Dziady* (D u s z n i d a n). Preveo Julije Beneszić Zagreb, Nakladni Zavod Hrvatske, 1948, s. 400, 4 nlb. i 1 podob. Klasiczno kazaliszte [8].

Zaiste, trudno o doskonalszy wyraz pamięci poety ze strony sędziwego i zasłużonego naszego chorwackiego przyjaciela i propagatora literatury polskiej w Jugosławii, Julije Beneszicia, niż ten pierwszy w literaturze Słowian południowych i pełny przekład „Dziadów“ wileńskich i drezdeńskich. Praca to godna podziwu i najwyższego uznania, bo nie ma chyba drugiego Mickiewiczowskiego dzieła, które by nastęrczało tłumaczom tyle nieprzepartych zdawałoby się trudności. Pamiętam, jak przed trzema laty, późną jesienią, gdy już rdza doszczętnie zjadła liście kasztanów na starym zagrzebskim placu Illirów pod oknami pisarza, pokazywał mi on drżącą ręką autograf tego najtrudniejszego dzieła swego życia. Próbowaliśmy wspólnie wnikać w subtelności wierszy, usiłowali tu i ówdzie określić właściwy ciężar poetycki słów i szukać dla nich odpowiedników w języku śerbsko-chorwackim. Pod pokrywą spokoju i dobroduszości czułem u autora przekładu niepokój. Znają ten lęk wszyscy, którym przychodzi tłumaczyć wiersze słowiańskie, gdzie pod pokrywą podobnych słów i znaczeń kryje się nie raz jakże różne nasilenie uczuciowe wierszy, jak bardzo odmienna barwa ich patosu! A cóż dopiero w „Dziadach“!

Przekład swój zaopatrzył Beneszić krótkim posłowiem („O ovom prijevodu“). Píše tam, że trzymał się zasady, iż w oryginale poetyckim są trzy rzeczy najważniejsze: myśl i jej wyraz w rytmie i rymie. „Dla oddania myśli oryginału — pisze — przy ścisłym zachowaniu rytmu i rymu, aby przekład był dokładny i wierny i we wszystkim równy oryginałowi pod względem artystycznym — winien tłumacz posiadać więcej siły poetyckiej i mistrzostwa niż jej posiadał autor, który dzieło stworzył“. Oczywiście, w tym rzadko kiedy urzęczywistnianym dziele znakomicie pomagają tłumaczom wszelkie pró-

by poprzedników. Tych nie miał Beneszić prawie wcale. W zestawieniu bibliograficznym mickiewiczowskich przekładów serbsko-chorwackich, jakie dodał do książki (niestety nie pełnym), względnie jakie ogłosił przed paru miesiącami w wydawnictwie „Danasnja Poljska“ („Zbornik Drusztwa za kulturnu saradnju Hrvatske s Poljskom“, Zagreb 1948; na s. 207 do 252 bardzo cenny „Bibliografski pregled hrvatskih i srpskih prijevoda iz poljske literature od god. 1835 do 1947“) widnieją tylko dwie pozycje „Dziadów“: Stanka Vraza (Trebine, dio II, preveo Stanko Vraz „Kolo“, VII, 1850 oraz w dziełach zbiorowych Vraza) i Iso Velikanovicia („Poljska Lirika“, Zagreb 1939, s. 118—128, Zabavna Biblioteka, sv. 602). Pierwszy z nich, najwybitniejszy słowacki romantyk, wielbiciel naszego poety, przełożył tylko „Dziadów“ część drugą. Chyba nie wiele z niego nasz tłumacz skorzystał. Rękopiśmienny przekład Velikanovicia miał natomiast Beneszić pod ręką. Pisze, że pierwotnie zamierzał wyzyskać go w szerszej skali i ogłosić tłumaczenie jako pracę wspólną. „Velikanović tłumaczy właściwie dosłownie, trafnie pod względem rytmicznym i z rymami, lecz wybór jego słów jest często tak niezwykły, wyszukany, tylko aby zadowolić rym, że przekład ten nie pomógł mi do wcześniejszego ukończenia tej pracy, zaczętej częściowo wcześniej, tłumaczyłem bowiem to dzieło już w r. 1923 dla teatru w przeróbce Stanisława Wyspiańskiego“. Nie wiele więc zyskał i od Velikanovicia. Twierdzi, że z całego jego przekładu pokrywa się z Velikanovicem nie więcej jak 100 wierszy.

Nie tu miejsce i czas na dokładną analizę 6267 wierszy „Dziadów“, jakie Beneszić przełożył. Ograniczę się więc tylko do paru najciekawszych zestawień. Ile trudności nasuwał sam tytuł! Obrzęd dziadów jest wśród Chorwatów nieznan, względnie uroczystości mają zgoła inny charakter. Jak je nazwać? „Trebine“, jak je określał Stanko Vraz, czy „Poduszje“? A może „Dedovi“, tak, jak zwyczajnie nasze arcydzieło nazywają Serbowie? Beneszić nazwał je po prostu „Duszni dan“, tj. Zaduszki.

Próbkę tłumaczenia zaczynam od wstępnego monologu Dziewicy z części pierwszej:

Świeco niedobra, pora była zgasnąć!
I nie mogłem doczytać — czyż podobna zasnąć?
Walerio! Gustawie! Anielski Gustawie!
Ach, tak mi często o was śniło się na jawie,
A przez sen — będę z wami, Pan Bóg wie, dopóki!
Smutne dzieje! jak smutnej są źródłem nauki!

U Beneszicia:

Zloczesta svijećo, basz to stiglo vrijeme gasnut!
Nisam mogla doczitat — zar ću moći žasnut?
Valerijo, Gustave, andjelski Gustave!
Ah, o vama često sam sanjala sred jave,
A u snu bit ćus vama; dokle? — Bog bi znao!
Tužna povijest! Tužne je pouke vrelo, jao!

Można mieć zastrzeżenia, zwłaszcza do owego końcowego „jao“ (ach), ale jakżeż szczęśliwiej wybrnął Beneszic od tłumacza rosyjskiego D. Minajewa, u którego zatarał się zupełnie sens wierszy końcowych:

Swieczna niedobraja pogasni! Brosiw cztienje,
Mogu l tiepier zasnut' zabytsia na mgnowienie?
Waleria! Gustaw! Zdieś w etoj tiszinie,
Tak czasto na jawu mierieszcziliś wy mnie
Czto was i w snach swoich ja dołgo widiet' budu,
I miłych obrazow lubia ich, nie zabudu.¹

Beneszic usiłuje wiernie oddać rytmikę i rym wszystkich wierszy i zdobywa się na prawdziwe rewelacje w zakresie wersyfikacji chorywackiej, za co należy mu się specjalne uznanie już ze strony rodaków. Nie raz wprost zdumiewa precyzją i dokładnością. Bo weźmy całą gamę Mickiewiczowskiego wiersza w „Dziadach“: ośmiozłogłowiec Dziecięcia i Starca, lekki amfibrach w „Pieśni strzelca“, znowu trzynastozłogłowiec Gustawa itd. Wszystkie te formy mają u Beneszicia swój dokładny odpowiednik, identyczny rytm, rym, to samo znaczenie i barwę uczuciową.

W tłumaczeniu części drugiej trudności piętrzyły się jeszcze większe, i to poczynając od pierwszych strof. Jak przełożyć głos Chóru

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

Beneszic cytuje w posłowniu tłumaczenie Vraza:

Sve zamrknū, sve uszuti,
Szta česz vidjet, szta česz czuti?

Velikanović przekłada inaczej:

Svud tiszina, svuda tama,
Szto to biva medju nama?

A oto najwierniejsze tłumaczenie Beneszicia:

Mrak, tiszina svuda vlada,
Szto će se dogodit sada?

Cytuje on także przekład czeski, rosyjski, niemiecki i włoski tego dwuwiersza:

Temno vszude, tiho vszude,
Co to bude, co to bude?

Mrazno wsiudu, głucho wsiudu,
Czto to budiet, czto to budiet?

¹ A. Mickiewicz, *Izbrannoje Lirika, ballady, poemny*. Pierewod s polskogo. Por. ried. M. F. Rylskogo i B. A. Turganowa. Moskwa 1946, s. 326.

(Dodajmy jeszcze inny przekład Wronczenki):

Mracno wsiudu, głucho wsiudu,
Byt' tut czudu, byt' tut czudu!

Überal Schweigen, Dunkel und Schweigen
Was wird sich zeigen? Was wird sich zeigen?

Dovunque è buio, dovunque è silenzio:
Che mai sarà, che mai sarà?

Palma pierwszeństwa należy się niewątpliwie Benesziciowi.

Przekład części trzeciej „Dziadów“ wymagałby w książce bardziej wyrazistego wydzielenia graficznego od części poprzednich. Trudno tu oprzeć się chęci bodaj pobieżnego porównania oryginału i tłumaczenia Improwizacji. Najtrudniejsze i długie okresy, wymagające szerokiej interpretacji i komentarzy, rysują się w przekładzie wyraziście, jasno, a nade wszystko wiernie. Przy najbardziej nawet napiętej uwadze nie widać tu prawie zasadniczych usterek. Co prawda, może wydać się nie zbyt jasny przekład dwuwiersza: „Ile krwi tylko ludzie widzą w mojej twarzy, — Tyle tylko z mych uczuć dostrzegą w mych pieśniach“ („Tek kolko krv na licu rumeniła stvara, — Toliko se od czuvstva pjesmom primječuje“). Może nie zbyt ściśle przełożono inny dalszy dwuwiersz: „Domyśla się że to słońca, — Lecz ich nie zliczy, nie zmierzy“ („domysliv se tu se stere bezbroj sunaca bez mjere“). Tak samo inną wagę znaczeniową ma odpowiednik wiersza: „Sam śpiewam... Słyszę me śpiewy“ („sad pjevam sam. Czujem svoj krik“ — chyba do rymu z następującym wierszem: „otegnūt, dug, ko vihora urlik“). Inne jest znaczenie słów: „Milczysz? Wszakżeś z Szatanem walczył osobiście. — Wzywam Cię uroczyście!“ („Szu tisz? — Sa Sotonom si se borio zajedno. — Izazivljem izvanredno“). W rzeczy samej są to usterki błahe i nie mącą istotnej wartości tłumaczenia.

„Ustęp“ przełożył Beneszic wierszem białym. Nie zapominajmy jednak, że wiersz ten ma w języku serbo-chorwackim swoisty czar, uświęcony tradycją ludowej epiki bohaterskiej. Pozostawił natomiast tłumacz nietknięty jedenastozgłoskowiec. Rezygnując z rymów, zyskał nieomal filologiczną wierność słowa. Na wzór oryginału zrymował natomiast trzynastozgłoskowiec wiersza „Do przyjaciół Moskali“. Nie od rzeczy będzie zestawić to ciekawe i bardzo trudne tłumaczenie z tekstem rosyjskim. A. Winogradowa (Mickiewicz, Izbrannoje, s. 399) oraz ukraińskim Maksyma Rylskiego (A. Mickiewicz, Wybrani Poeziji. Perekłady z polškoji za redakcijeju M. Rylskoho. Kyjiv 1946, s. 218):

U Beneszicia:

Vi, sjećate l' se mene? Ja kod kojeg dana
na smrt drugova mislim: i o progonstvima,
i na vas mislim: vasza lica inostrana
imaju pravo živjet u mojim masztanjima.

Gdje ste vi sad? Plemenit vrat sam Rylejevu
grlio kao bratu, a sad se on sviđa
objeszen sramotno na zapovijed carevu.
Proklet puk, koji svoje proroke ubija!

U Winogradowa:

Zabyt li ja wami? Kogda promielkniet wierienica
Polakow kazniennych, pogibnych w tiumnie i izgnanii
I waszi wstajut priedo mnoj cużeziemnyje lica
I obrazam waszym dariu ja liubow i wnimanie.

Gdzie wy tiepier? Posylaju pozor i proklatje
Narodam, priedawszym prorokow swoich izbijenju!...
Rylejew, ktorogo bratski ja prinial w objatja,
Zestokoju kaznju kaznien po cariewu wieniju.

U M. Rylskiego:

Czy wam ja wpamiatku? — Ja tilky-no zhadaju,
Jak druzi hynuły w wyhnanni, w kajdanach,
Pryhaduju i was u cim dalekim kraji,
Wstajete, jak żywi, u mene wy w oczach.

De wy? Rylejew toj, szczo blahorodnu szyju
Ja po braterskomu kołys jomu styskaw,
Na szubenyci win: weliw tak car Rosiji,
Do derewa hańby proroka priwiazaw.

Prawie pięćdziesięciostronicowy początek swojej książki poświęcił Julije Beneszic wstępowi biograficznemu o Mickiewiczu. Niestety, kreśli on tu tylko w bardzo ogólnikowym zarysie przebieg dzieciństwa, lata szkolne i nauczycielskie, więzienie i zesłanie, podróże i emigrację, karierę profesorską, ostatnią służbę i socjalizm poety. Brakowi interpretacji „Dziadów“ nie zaradzą końcowe objaśnienia rzeczowe. Należy żałować, że przeciętnemu współczesnemu czytelnikowi jugosłowiańskiemu, zwłaszcza młodzieży, będzie obcy patos tego arcydzieła, jeśli uprzednio nie rozezna się w jego genezie, w warunkach historycznych, jakie go kształtowały, w treści ideowej utworu, jeśli nie pozna uprzednio istoty jego arcyzmu.

Wierność i piękno przekładu Beneszicia pozwala żywić nadzieję, że będzie to trwały wkład mickiewiczowski do kultury i życia literackiego Słowian południowych. W dorobku przeszło czterdziestoletniej pracy Beneszicia w dziedzinie tłumaczeń z literatury polskiej ten przykład „Dziadów“ jest jego najwyższym osiągnięciem i chlubą.

Marian Jakóbiec